Nr. 93. We Lwowie Wtorek dnia 24. Kwietnia 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler: w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 23. kwietnia.

Delegacja galicyjska w Wiedniu, zbierająca się dzisiaj, na pierwszem zaraz posiedzeniu będzie miała obowiązek upomnąć się o swój honor, naruszony przez jej prezesa p. Kazimierza Grocholskiego. Czekaliśmy kilka dni cierpliwie na sprostowanie dziennikarskiej wersji o odpowiedzi, jaką Jego Ekscelencja imieniem delegacji polskiej przesłał do Rzymu, odmawiając podziękowania syndykowi rzymskiemu za uczczenie pamiątki Adama Mickiewicza, ponieważ Rzymianie oddali cześć temuż Mickiewiczowi „jako rewolucjoniście, który formował legjony przeciwko prawowitej władzy." Sprostowanie żadne nie nastąpiło, więc musimy uwierzyć w prawdziwość podania, zwłaszcza że kontrasygnowali je legitymiści krakowscy z dodatkiem, że odpowiedź ta „odpowiada godności narodu."

P. Grocholski przesłał taką odpowiedź do Rzymu w Wielki tydzień tj. podtenczas, kiedy grono delegacyjne nie było zgromadzone, i nie miało nawet sposobności wpłynąć na treść oświadczenia swojego prezesa. P. prezes więc powinien był mieć na tyle taktu i sumienności, by deklaracji swojej nie podpisywał imieniem grona delegacyjnego, lecz tylko w swojem własnem imieniu. Wolno bowiem kompromitować się pojedynczej osobistości, ale nie wolno nikomu reprezentację imienia polskiego kompromitować przed światem cywilizowanym.

Tysiączne razy już wykazywaliśmy wielkość krzywdy, jaką sprawie narodowej wyrządzają nasze reprezentacje wiecznem manifestowaniem się w duchu klerykalizmu. Wykazywaliśmy, że wskutek tego formalnie grasującego nałogu, sprawa nasza popadła w zupełny dyskredyt u tych sfer, które dawniej (1831, 1848) otaczały nas największą sympatją, spoglądając z szacunkiem i podziwieniem na Polaków, jako na pierwszych żołnierzy wolności. Szczególnym zbiegiem okoliczności piętno ultramontaństwa i wstecznictwa, które nam żadnego pożytku nie przynosiło na wewnątrz, a ogromną szkodę wyrządzało na zewnątrz, zaczęło się ścierać. Uroczystości rzymskie nawiązane do obchodu pamiątkowego wieszcza naszego, były prawdziwym tryumfem odwiecznej sławy imienia polskiego, i dały popęd do poruszenia sprawy polskiej, którą same reprezentacje nasze na prześcigi z gabinetami, płaszczącemi się przed Moskwą, zamilczały były w chwili tak ważnej.

Za interwencją patrjotów polskich, bawiących w Rzymie, którzy się przyczynili do tego obchodu, delegacja polska w Wiedniu miała sposobność dać odzew, któryby okazał łączność naszą z chwalebnemi na korzyść Polski usiłowaniami obcych. Nie powiedzielibyśmy nic, gdyby delegacja nie dała była żadnej odpowiedzi, lub gdyby odmowę umotywowała była w inny sposób, tchnący pewną przyzwoitością cywilną lub międzynarodową, ale sformułowanie, jakie Jego Ekscelencja Kazimierz Grocholski nadał swojemu pismu jest wręcz policzkiem zadanym temu wszystkiemu, co naród uważał dotąd i po wieczne czasy będzie uważał za swoją chlubę.

Puławscy walczący przeciwko Targowicy popierającej kochanka Kataryny II., są rewolucjonistami, a z nimi w jednym szeregu jako delinkwent stoi cała ta zacna i bohaterska część narodu, która się skonfederowała w Barze dla ratunku ojczyzny. Kościuszko jest rewolucjonistą. Puławski i Kościuszko pomagający Washyngtonowi zwalczyć „prawowite" panowanie Anglików w Ameryce, są prostymi buntownikami. Dąbrowski z legjonami to nic innego, jak tylko naczelnik band zorganizowanych przeciwko legitymizmowi z Bożej łaski.

Rząd narodowy w r. 1831 wraz ze sejmem i armją całą — to zgraja spiskowców, która się ośmieliła reklamować koronę polską od cara, otoczonego wszystkiemi tytułami prawowitości. Przy odsłonięciu pomnika stawianego przez Węgrów Józefowi Bemowi w Maros Vasarhely, ani jeden Polak nie powinien uczestniczyć, albowiem prosty to landsknecht, który rzemiosłowo trudnił się robieniem rewolucji. A natomiast Szczęsny Potocki, Ankwicz, Massalski, Kossakowski, Ożarowski i inne tego gatunku indywidua, powinne być apoteozowanemi.

Do takich konsekwencyj prowadzi lojka, z którą JEkscelencja Kazimierz Grocholski, imieniem reprezentacji polskiej miał czoło debiutować.

Mamy wszelkie prawo przypuszczać, że prócz znikająco małej garstki uhrabionych lokajów, których delegat świeżo w Warszawie chciał składać czołobitność swoją gubernatorowi Kotzebuemu, nikt inny nie podpisze oświadczenia p. Grocholskiego, a nawet słynna solidarność, która jak tuman jaki osłania czynności delegacji polskiej w Wiedniu, nie powinna stać na przeszkodzie, by jawnie wyprzeć się wspólnictwa z takiem zapatrywaniem, będącem — jak już powiedziano — policzkiem dla całego narodu, i — zaprotestować przeciwko najnowszej kazymirjadzie. Delegacja polska zaniedbując to uczynić, stanie w drastycznej sprzeczności z usposobieniami narodu, który wbrew opinii prezesa delegacyjnego będzie zawsze ze czcią uchylał czoła przed każdą pamiątką mężów zasłużonych ojczyźnie, a z pogardą odwróci się od pomników idjotyzmu podolskiego.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Toruń 21. kwietnia.

W Berlinie, a z Berlina po całym kraju rozeszły się alarmujące wiadomości. Rząd pruski, wobec wypadków na Wschodzie postanowił dwa korpusy zmobilizować i obsadzić nimi granicę Kongresówki; nie dość na tem, wersja, która zawsze powraca, ile razy zanosi się na Wschodzie na wojnę, wersja o wkroczeniu wojsk pruskich do Kongresówki, gdy Moskale zaczną się bić z Turkami, znowu dziś wyłoniła się na świat boży i znowu świat kupiecki szczególniej utrzymuje, iż jest postanowionem w Berlinie i Petersburgu zajęcie na rzecz Prus ziem polskich po lewym brzegu Wisły. Wiadomości te wpłynęły nawet w ostatnich dniach na giełdę berlińską, w skutek czego banknoty rossyjskie podskoczyły.

Czy prawdą jest, że rząd pruski ma zamiar uruchomić część swojej armji — nie umiem nic stanowczego pod tym względem powiedzieć, to jednak pewna, że w sferach wojskowych pruskich panuje ruch nie zwykły, że rezerwistów ściągają, że zakup koni odbywa się na wielką skalę — wszystko to robi się bez żadnego szczególnego hałasu, ale nie robiłoby się, gdyby sprawy stały inaczej na świecie.

W sferach dyplomatycznych w Berlinie i w całem poważnem dziennikarstwie niemieckiem, panuje przekonanie, że Niemcy wobec wojny na Wschodzie, nie mogą zająć stanowiska zupełnie neutralnego. Takie stanowisko tylko wtedy mógłby gabinet berliński zająć, gdyby wojna dała się zlokalizować, ale jest rzeczą niemożebną — wojna wschodnia brzemienna jest w tak doniosłe i różnorodne kwestje, że nie ma narodu w Europie, a przynajmniej mały stanowią wyjątek, którego by rozwijające się wypadki na Wschodzie nie zaangażowały.

Wojna na Wschodzie, w istocie posiada zupełnie odrębny charakter — bez względu na tę okoliczność, czy Moskwa, czy Turcja weźmie górę, pociąga ona za sobą bardzo wielkie, bardzo głębokie i bardzo radykalne wypadki w całej Europie, historycznej doniosłości.

W ten sposób i w Berlinie w sferach rządowych zapatrują się na wojnę wschodnią, i chociaż ks. Bismark wyjechał do Lauenburga, telegraf jednak jest w bezustannym ruchu pomiędzy nim a Berlinem. W pałacu cesarza Wilhelma odbywają się ciągłe gabinetowe narady, które trwają po sześć i siedm godzin i w których biorą udział różni państwowi dygnitarze. W wydziale ministerstwa zagranicznego w Berlinie z wielką uwagą śledzą opinję dzienników rossyjskich i niezależną prasę polską — są tam tacy urzędnicy, którzy specjalnie zajmują się tłómaczeniem artykułów z rossyjskich i polskich dzienników i przedstawiają takowe komu należy.

Tymczasem ruina finansowa w Rossji coraz więcej zabiera ofiar prywatnych i na stosunki kapitału z Prusami fatalny wpływ wywiera. Z powodu znacznego obniżenia się papierów rossyjskich — (dziś pomimo zwyżki stoją 4 złp. i 20 groszy) — kupcy rossyjscy i polscy nie płacą rachunków, bo jeżeli chcą płacić rossyjskiemi papierami, to kupcy pruscy chcą ich przyjmować stosownie do kursu — więc straty są tak ogromne, że w większych interesach grożą od razu bankructwem.

Komiczne też obecnie wypływają sceny z rozporządzenia moskiewskiego rządu, aby cło na komorach pobierane było w złocie. Znowu tu jest jeden dowód więcej, że nie ma takiego prawa moskiewskiego, któregoby obejść nie można. Cóż się tedy teraz robi, aby płacić złotem, a jednak nie złotem? Oto w banku państwowym w Petersburgu płaci się odpowiednią sumę po kursie złota, a bank wydaje kwit, w którym jest powiedziane, że okaziciel niniejszego w każdej chwili może kwit ten zrealizować za złoto w kasie banku. Otóż takimi kwitami bankowymi płacą kupcy cło na komorach. Dyrektor na komorze w Aleksandrowie, gdy po raz pierwszy zobaczył takie kwity, i gdy musiał je przyjąć zawołał:

— Taż to także bumażka (papier)?

— Tak, ale za nią zaraz w banku płacą złotem....

— Prawda, ale na każdym rublu jest także wydrukowane, że okazicielowi płaci na każde zażądanie kasa państwa złotą lub srebrną monetą, a dlaczego nikt nie płaci nikomu...

— Tak jest, ale....

— Ale nas naduli! (oszaleli) — woła dyrektor śmiejąc się — a potem dodaje sentencjonalnie:

— U nas w Rossji znajdzie się sposób na wszystko. .

Niedawno dzienniki donosiły o śmierci ś. p. Karola Pieńkowskiego. Ten, który to pisze, jest także kolegą uniwersyteckim zmarłego, i mając sobie za obowiązek podnieść mianowicie ten smutny szczegół, że koledzy po piórze w Warszawie formalnie pozwolili z nędzy umrzeć człowiekowi, który był złamany nieszczęściem, ale nigdy, jako Polak nie splamił się. Jak brat jego śp. Adolf Pieńkowski, naturalista, zmarły w Paryżu, tak i Karol — byli ofiarami wypadków 1863 r. Pan Władysław Bogusławski, kolega Karola Pieńkowskiego, który z nim razem mieszkał w Petersburgu, umiał czuły napisać nekrolog w „Kurjerze Warszawskim, i wygłosił światu wysoce filozoficzne sentencje, ale zdaje nam się, że świętym obowiązkiem było kolegów w Warszawie, aby Pieńkowski nie zacnemi rękami biednych ludzi był przeniesiony do szpitala, u których mieszkał, i nie w dwa tygodnie po jego śmierci należało łzy ronić po Kurjerach.... Rozczulające są wzywania w Kurjerach na spodenki dla jakiego Józia biednego albo na gwiazdkę dla nieszczęśliwego Jasia, ale gdy człowiek, który upadł pod ciosami nieszczęścia powoli kona, nie znalazł się żaden z panów literatów warszawskich, któryby choć za trumną poszedł do mogiły i zamknął oczy temu, który jednak pozostawił po sobie niestarte ślady w literaturze... Gdyby to umarł jaki wydawca, co się rozpiera na wygodnych fotelach — znalazłyby się i biulety ny o jego chorobie i życiorys, jako wzór do samopomocy i portret w pismach ilustrowanych — choć taki pan wydawca zajmował się po prostu obdzieraniem żywcem literatów ze skóry... S. p. Karol Pieńkowski w ostatku, aby zarobić na kawałek chleba, tłumaczył Kocka, którego wydają „Kolce" jako dodatek.

Niejaki pan Pajewski wydawca tych „kolców", do których jak to powiadają dostał się *fuksem* — jak nam donoszą z Warszawy maltretował Pieńkowskiego za to, że nie wyraźnie pisał — i korzystając z położenia biednego człowieka traktował go *en canaille*. Pana Pajewskiego nazywają w Warszawie „parobkiem z Niecałej ulicy", któremu znana pani Cwierczakiewiczowa już raz sprawiła cięgi w jego własnej drukarni... Ale cóż robić, pan Pajewski, który w liście złożonym z 18 wierszy uznaje za stosowne zrobić 17 ortograficznych omyłek, który pije kawę ze śklanki i pragnie sobie kupić zielazną kasę, który wydawnictwo, umie pogodzić z kawiarnią za Zelazną bramą, jaką tam utrzymuje — i taki pan Pajewski, który w innych stosunkach społecznych, co najwięcej książkiby mógł nosić za Pieńkowskim... jest przecie teraz wydawcą — to nie w kij dmuchał, więc... ale dajmy już pokój tej smutnej historji.

Dokumenta w sprawie unitów przedłożone parlamentowi angielskiemu.

(Dokończenie.)

W początku miesiąca przybył do Warszawy Naboków, dyrektor wydziału ces. kancelarji dla polskich spraw w towarzystwie jenerała Friedrichsa dawniej szefa żandarmerji w Polsce i właśnie jenerał-gubernatorem wschodniej Syberji zamianowanego — dla zbadania wypadków, jakie się w tej mierze wydarzyły. Mansfield donosi 7. marca, że rzezie dalej postępują, tylko wzięto się do innego sposobu nawracania; gdzie się sprzeciwiano, tam posyłano zaraz tyle wojska, że nie dało się nawet pomyśleć o oporze, oprócz tego zaś z pojedynczych miejscowości ściągano kary pieniężne od 200 do 400 rubli. Prześladowanie w gubernii lubelskiej nie było wtedy jeszcze tak wielkiem, jak w Siedlcach. Włościanie powiatu lubelskiego zaprzysięgli się tymczasem, że prędzej spalą wszystkie swe kościoły i plebanie, aniżeli przyjmą moskiewskie reformy. Lord Loftus odwołując się na poprzednie pisma Mansfielda, przysłał lordowi Derby 18 marca urzędowy artykuł z *Journ. de Saint Petersbourg*. Loftus tego samego dnia rozmawiał z Westmannem o wypadkach w Polsce, i otrzymał od niego zapewnienie, że sprawa ta jest carowi nader przykrą, lecz nie ma najmniejszego związku z kwestjami politycznemi. Kościół rzymsko-katolicki dąży do połączenia z sobą unitów, a rząd carski chce temu zapobiedz. Artykuł z *Journ. de St. Petersbourg* datowany jest 27. lutego (11. marca) 1874 r. Opowiada on historję unickiego kościoła z moskiewskiego stanowiska, przedstawia domniemane usiłowania rzymsko-katolickiego kościoła, aby unitów zupełnie wcielić, i donosi o środkach ze strony moskiewskiej zastosowanych. Dnia 12. czerwca odwołuje się Mansfield na rozmowę swą z lordem Derby w sprawie unitów. W czerwcu już prawie wszędzie osadzono duchownych rządowi przyjaznych, ludność jednakże wstrzymywała się od wszelkich z nimi stosunków i wszelkich aktów kościelnych. „*Chłopi grzebią swoich zmarłych na cmentarzach bez kościelnej posługi i w nocy, przestali chrzcić dzieci i żenić się.*" Konsulowi jeneralnemu znś doniesiono, że duchowieństwo rzymsko-katolickie potajemnie chrzci i śluby daje; i często w tym celu odbywa drogę do 100 kilometrów. Chłopi sprzeciwiali się silnie moskiewskim wymaganiom, o pogodzeniu się zaś niepodobna nawet myśleć. 21. lipca 1874 przesłał lord Loftus nowy artykuł *Journ. de St. Petersb.* z 7. (19.) lipca. Artykuł ten donosi, że podczas pobytu cara w Warszawie, wysłańcy rozmaitych unickich gmin starali się przedłożyć mu swoje zażalenia. Car jednakże oświadczył, iż ich przyjąć nie może, i przez jenerała Kotzebuego kazał ich upomnieć, aby spokojnie i zgodnie zastosowali się do carskich rozporządzeń. 1. stycznia 1875 donosi Mansfield, że nadzór kościoła przeniesiono z świętego synodu na ministerstwo spraw wewnętrznych.

Kościoły nieprawosławne należały dawniej do tego ministerstwa, lecz przed siedmiu laty przekazane zostały synodowi. Jenerał Kotzebue oznajmił konsulowi jeneralnemu, iż naradza się z ministrem spraw wewnętrznych nad innemi środkami, aby powstrzymać dalsze okrucieństwa. Mansfield zauważył, że do takiej zmiany polityki właśnie czas jest najstosowniejszy. Chłopi znieśli niewysłowione cierpienia. W jednej wsi pewien chłop wolał się wraz z rodziną czadem węglanym udusić, aniżeli dopuścić, by pop jego dziecię ochrzcił. Chłopi przebywali w lasach i straszną cierpieli tam nędzę. Kozakom polecono,

---

CÓRKA KAPITANA.

NOWELA

PUSZKINA.

Spolszczył Trembiński.

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce wszyscy zaczęli mówić o Puhaczewie. Rozmowania były rozmaite. Komendant posłał Maksimycza, poruczając mu wywiedzieć się o wszystkiem w sąsiednich wsiach i forteczkach. Sotnik wrócił po dwóch dniach i doniósł, że w stepie sześćdziesiąt wiorst od fortecy widział mnóstwo ognisk, i słyszał od baszkirów, że idzie ogromna liczba. Rzeczywiście nie mógł powiedzieć nic pewnego, bo bał się dalej jechać.

W forteczce między kozakami można było zauważyć niezwykły ruch; na wszystkich ulicach zbierali się, i cicho rozmawiali między sobą, rozchodząc się zaraz, zobaczywszy dragona lub żołnierza z garnizonu. Posłali do nich szpiegów.

Julaj ochrzczony kałmuk zrobił komendantowi ważne doniesienie. Słowa sotnika, według Julaja były nieprawdziwe; po powrocie swoim chytry kozak powiedział towarzyszom, że był u buntowników, przedstawił się samemu ich dowódzcy, który pozwolił mu pocałować się w rękę i długo z nim rozmawiał. Komendant zaraz wsadził sotnika do aresztu, a Julaja naznaczył na jego miejsce. Ta nowość przyjętą była przez kozaków z nie tajonem niezadowoleniem. Głośno zaczęli szemrać, i Iwan Ignaticz, wypełniający rozporządzenia komendanta, słyszał na własne uszy, jak kozacy mówili: „Zaczekaj, będzie ci dobrze forteczny szczurze!" Komendant myślał tegoż dnia wybadać aresztanta, lecz sotnik uciekł.

Nowy wypadek powiększył niepokój komendanta. Schwycili baszkira z buntującemi listami. Komendant myślał znów zebrać swoich oficerów, i dlatego chciał oddalić Wasilisę Jegorownę pod jakim bądź pozorem. Lecz ponieważ Iwan Kuźmycz nie umiał politykować, to nie znalazł innego sposobu, jak już raz użytego.

— Wasilisa Jegorowna, powiedział pokaszlując; mówią, że ojciec Hierasim otrzymał z miasta...

— Na co kłamać, Iwan Kuźmycz, przerwała komendantowa; widać, chcesz zebrać radę i bezemnie mówić o Emiljanie Puhaczewie, ale nie oszukasz mię.

Iwan Kuźmycz wytrzeszczył oczy.

— No, powiedział: jeżeli już wszystko wiesz, to zostań się, my pomówimy i przy tobie.

— Nie możesz oszukiwać ludzi, odrzekła; posyłaj po oficerów.

Zebraliśmy się znów. Iwan Kuźmycz w obecności żony przeczytał nam wezwanie Puhaczewa, pisane przez jakiegoś na pół umiejącego pisać kozaka. Rozbójnik donosi o swym zamiarze napadu na forteczkę; namawiał kozaków i żołnierzy do swojej bandy, a komendantom radził nie sprzeciwiać się, grożąc, w przeciwnym razie karą. Wezwanie było napisane w prostych lecz silnych słowach, i powinno było wywrzeć niebezpieczny wpływ na prostych ludzi.

— A to szelma! zawołała komendantowa. Jak on śmie coś podobnego proponować! Wyjść naprzeciw niego i złożyć do nóg chorągiew! A psi synu! Czy on nie wie, że już czterdzieście lat jesteśmy w służbie, i wiele, dzięki Bogu, widzieliśmy? Czy znajdzie się taki komendant, co posłucha rozbójnika?

— Zdaje się, że nie, odpowiedział Iwan Kuźmycz A słychać, że złodziej już wiele fortec zdobył.

— Widać, on rzeczywiście silny; zauważył Szwabrin.

— Zaraz dowiemy się o jego sile, powiedział komendant. Wasilisa Jegorowna, daj mi klucz od śpichrza. Iwan Ignaticz, przyprowadź baszkira, i każ Julajowi przynieść knut.

— Zaczekaj, Iwan Kuźmycz, powiedziała komendantowa wstając. Pozwól, uprowadzę Manię z domu, bo usłyszawszy krzyk, przestraszy się. I ja, prawdę mówiąc, nie rada słyszeć takich rzeczy. Do widzenia.

Iwan Ignaticz udał się po baszkira, który siedział w spichrzu pod kluczem komendantowej, i po niejakiej chwili przyprowadzili więźnia do przedpokoju. Komendant kazał przedstawić go sobie.

Baszkir z trudnością przekroczył próg (był zakuty w kajdany), i zdjąwszy swoją wysoką czapkę, zatrzymał się u drzwi. Spojrzałem na niego i drgnąłem; nigdy nie zapomnę tego człowieka. Mógł mieć koło siedmdziesięciu lat, nie miał nosa ni uszu. Głowa jego była ogolona; miasto brody sterczało kilka siwych włosów; był nizkiego wzrostu, chudy i zgarbiony, lecz wązkie jego oczy błyszczały jak węgle!

— O! rzekł komendant, poznawszy, z strasznych znaków jednego z buntowników, ukaranych w 1741 roku. Tyś widać stary wilk, już byłeś w naszych rączkach, już nie pierwszy raz buntujesz, kiedy masz tak gładko wystrugany łeb. Podejdź bliżej; mów, kto ciebie posłał?

Stary baszkir milczał i patrzał na komendanta z zupełnem ogłupieniem.

— Dlaczego milczysz? ciągnął Iwan Kuźmycz, czy po rossyjsku nie rozumiesz? Julaj, spytaj się go po waszemu, kto posłał go do naszej fortecy?

Julaj powtórzył po tatarsku zapytanie komendanta. Baszkir milczał, patrząc na niego z tymże wyrazem, i nie mówiąc ani słowa.

— Poczekaj, powiedział komendant: przemówisz ty zaraz. Rebiata! zdejmcie z niego kaftan i wystawcie mu plecy. Pamiętaj Julaj, tylko dobrze!..

Dwaj inwalidzi zaczęli baszkira rozbierać. Twarz nieszczęśliwego wyobrażała niepokój, oglądał się na wszystkie strony, jak zwierzątko złapane przez dzieci. Gdy jeden z inwalidów wziął go za ręce i położywszy je koło szyi, podniósł starego na powietrze, a Julaj wziął knut i zamachnął się — wtedy baszkir wydał słaby, proszący jęk i kiwając głową, otworzył usta, w których nie było języka.

Wszyscy byli przerażeni.

— No, powiedział komendant: nic się od niego nie dowiemy. Julaj odprowadź baszkira do spichrza. A my panowie pomówimy jeszcze.

Zaczęliśmy rozmyślać o naszem położeniu, gdy nagle Wasilisa Jegorowna weszła do pokoju bardzo przestraszona.

— Co ci się stało? zapytał zdziwiony komendant.

— Źle się dzieje! odpowiedziała komendantowa. Niższojeziorna zdobyta dziś rano. Parobek ojca Hierasima tylko co ztamtąd wrócił; widział jak ją brali. Komendant i wszyscy oficerowie powieszeni. Lada chwila szelmy będą tutaj

Nieoczekiwana wiadomość przeraziła mię. Komendanta Niższojeziornej znałem: dwa miesiące temu przejeżdżał z Orenburga z młoda żoną i zatrzymywał się u Iwana Kuźmycza. Niższojeziorna była oddaloną od naszej forteczki o dwadzieścia wiorst, więc musieliśmy oczekiwać rychłego napadu Puhaczewa. Przyszła mi na myśl Marja Iwanowna i serce mi zamarło.

— Iwan Kuźmycz! powiedziałem, powinnością jest naszą bronić fortecy do ostatniej kropli krwi; o tem nie ma co mówić. Jednakże trzeba pomyśleć o bezpieczeństwie kobiet. Wywieź je pan do Orenburga, jeżeli jeszcze droga wolna, lub do oddalonej jakiej fortecy gdzie nie mieliby czasu powstańcy dojść.

Iwan Kuźmycz obrócił się do żony i rzekł:

— Słuchaj matko, w samej rzeczy nie wysłaćby was gdzie daleko, dopóki bunt się nie skończy?

— Et! Gdzież taka forteca, do której kula nie zaleci? Dzięki Bogu dwudziesty drugi rok mieszkamy w Białogórskiej, widzieliśmy baszkirów, kirgizów; może i Puhaczewa pobijemy!

— To zostań się, kiedy chcesz. Ale z Manią co robić? Dobrze, jeżeli doczekamy odsieczy, a jeżeli wezmą fortecę?

— No to wtenczas...

Tu Wasilisa Jegorowna przerwała i zamilkła.

— Nie, moja droga, ciągnął komendant, zauważywszy, że jego słowa skutkowały, może pierwszy raz w życiu. Mania tutaj zostać nie może, odeszlemy ją do Orenburga do jej chrzestnej matki: tam wojska i armat dosyć i mur kamienny. I tobie radziłbym z nią także pojechać: to nic żeś stara, zobaczymy co z tobą będzie jak wezmą fortecę szturmem.

— Dobrze, powiedziała komendantowa, odeszlemy Manię. A mnie nie proś naprożno, nie pojadę. Na co mi na stare lata rozstawać się z tobą i szukać innej mogiły w cudzej stronie.

— Niech tak będzie, jak mówisz, powiedział komendant. Nie ma co zwlekać. Idź przygotuj Manię na drogę. Jutro o świcie wyprawimy ją i damy jej konwój, chodź zanadto ludzi nie ma. A gdzież Mania?

— U Akuliny Pamfiłówny, odpowiedziała komendantowa. Zrobiło się jej niedobrze, gdy usłyszała o zdobyciu Niższojeziornej: boję się ażeby nie zachorowała. Do czego to dożyliśmy!

Wasilisa Jegorowna poszła pakować rzeczy potrzebne do odjazdu córki. Rozmowa u komendanta ciągnęła się dalej; lecz ja już się do niej nie mięszałem i nic nie słyszałem. Marja Iwanowna zjawiła się przy kolacji, blada i zapłakana.

Spożywaliśmy dary Boże, milcząc i wstaliśmy od stołu prędzej jak zwykle; pożegnawszy się, poszliśmy do domów. Naumyślnie zostawiłem szpadę i wróciłem po nią: przeczuwając, że zastanę Marję Iwanowną samą. W samej rzeczy, ona spotkała mię w drzwiach i wręczyła mi szpadę.

— Do widzenia, Piotr Andreicz! powiedziała ze łzami: posyłają mię do Orenburga. Bądź szczęśliwy; może być, że Bóg pozwoli spotkać się nam; jeżeli zaś nie..., zapłakała.

— Do widzenia mój aniele, powiedziałem objąwszy ją: do widzenia, moja najdroższa. Coby się nie stało ze mną, wiesz, że ostatnia moja myśl i ostatnia modlitwa będzie o tobie!

Mania szlochała, zawisnąwszy u mej piersi. Gorąco ją uścisnąłem i spiesznie wyszedłem z pokoju. (C. d. n.)

aby ich z tamtąd wypędzili i do wsi zagnali. Gdy zaś kozacy niszczyli zasiewy, więc wiele pól nie obrabiano, a chłopi wynajmowali się jako robotnicy u dziedziców. Wywołało to przykrości, jak tylko bowiem policja dowiedziała się o takim stosunku, tam dziedzica stawiono pod nadzór policyjny. Dnia 27. stycznia 1875 przesłał lord Loftus lordowi Derby dalszy artykuł z 15. (27.) stycznia, w którem donoszono o dobrowolnem i masami przestępowaniu do prawosławnej cerkwi. Pięćdziesiąt tysiecy dusz i 26 księży prosiło o pozwolenie przejścia do prawosławnej cerkwi; car zaś pozwolił najmiłościwiej na udzielenie przychylnej odpowiedzi, i wyrażenie nawróconym jego podziękowania. Dnia 28. stycznia przesłał lord Loftus dalszy wyciąg z dziennika urzędowego, podający adres wierności nawróconych. 29. stycznia zaś doniósł jeneralny konsul Mansfeld o wspomnianem przejściu masami. „Spowodowanem ono zostało różnemi środkami, między któremi gwałty należały do najważniejszych pobudek". W wielu gminach wysyłano opierających się na Sybir; reszta uległa, spostrzegłszy, że całe ich mienie kozacy zniszczyli. W innych gminach rozdzielano pieniądze, co zrobiło ludność uleglejszą. W innych wreszcie dopuszczano się gwałtów na chłopach, dopóki nie ulegli przymusowi. W pewnej miejscowości, co Mansfield dla przykładu przytacza, bito chłopów tak długo, aż lekarze wojskowi oświadczyli, że dalsze bicie zagrażałoby ich życiu. Potem wpędzono ich w półzamarzniętą rzekę, w której aż po pas w wodzie brodzili. Wśród szpaleru wojsk zapędzono ich do cerkwi parafialnej, i zmuszono do podpisania prośby do cara. Wychodząc, mówili chłopi: możecie nas nazywać prawosławnymi, my pozostaniemy we wierzy naszych ojców. Po podpisaniu prośby zmuszone pewną liczbę chłopów, aby ją władzom oddali i archirejowi swą uległość oświadczyli. Wszystko to jest bardzo podobnem do tego, co się między 1835 a 1838 r. na Litwie działo, gdy przeszło 1,000.000 unitów, dobremi lub złemi sposobami (*by fair means or foul*) na moskiewskie prawosławie nawrócono. Odnośnie do moskiewskiego urzędowego twierdzenia, jakoby rzymsko katolicy usiłowali unitów do swego kościoła nawrócić, dodaje Mansfeld: „Historja ta zasługuje na powątpiewanie. W duchowieństwie byli wtedy sami tacy ludzie, którzy zupełnie poddali się pod moskiewskie przepisy. Dawniejsi księża zostali przed kilku laty przetrzebieni, i zastąpieni takimi, którzy przyjęli reformy, jakie rząd zaprowadzić pragnął". Oprócz tego sądzi Mansfield, iż rzymsko katoliccy księża uważali sprawę od początku za nadto groźną, aby się uśmielili do wywierania na nią jakiegobądź wpływu. W ogóle zaś w powiatach unickich znajduje się bardzo mało księży rzymsko-katolickich, ci zaś są tak ostro pilnowani i nadzorowani, iż dobrze wiedzą, że „najmniejsze wyszeptane słówko zaprowadziłoby ich na całe życie na Sybir; niemożliwem zatem jest, aby oni jakikolwiek nacisk wywierać mogli, a wytrwałość chłopów nie potrzebowała żadnej nowej pobudki". 10. lutego donosi Mansfield o wielkiem wzburzeniu i rozjątrzeniu z powodu tak zwanego dobrowolnego przejścia pięćdziesięciu tysięcy.

Podpisani na prośbie oświadczyli, że nie uważają się za związanych podpisami, gdyż nie wiedzieli co podpisują; ci, którzy prośbę wręczyli, przy powrocie zostali znieważeni. Popi żądali trwałej ochrony władz policyjnych. Kontyngens kozaków znacznie zwiększono. Konsul mniema, że rząd znaczne osiągnął korzyści. Kilka pokoleń będzie się wzdrygać, ale za 30 lat wszystko stanie się prawosławnem. Dnia 16. lutego lord A. Loftus nadesłał kilka wycinków z *Norda*, zawierających listy hr. Władysława Platera i długi artykuł *Gołosu* z 16. (28.) stycznia i inny z dziennika *Monde* z d. 2 lutego. Wycinek z *Journal de St. Petersbourg*, który Loftus nadesłał 13. kwietnia 1875, opisuje przyjęcie deputacji nowonawróconych przez cara. Car przyjął oświadczenie nawrócenia ich z zadowoleniem i rzekł, iż „dziękuje Bogu, którego dobroć niewypowiedziana skłoniła ich do powrotu na łono prawosławnego kościoła." Dnia 24. kwietnia donosi Mansfield o przejściu nowych 250.000 unitów w gubernji Lubelskiej, 26 maja donosi, że wzburzenie umysłów ustaje. „Oburzenie religijne szuka uspokojenia obecnie w rzekomych cudach." Krwawiące się krzyże, objawienia Najśw. P. itp. były na porządku dziennym. „Wszyscy unici g. k. przeszli na prawosławie, z wyjątkiem może 20.000 w gubernji Siedlec i Łomża, tudzież gminy warszawskiej w liczbie mniej więcej 2.000." Dnia 1. stycznia 1876 wspomniany konsul donosi, że rzekomi nawróceni ni duszą ni ciałem do kościoła prawosławnego nie należą. „Nie odwiedzają oni kościołów ani przyjmują sakramentów; nie dają chrzcić dzieci swych popom szyzmatyckim, nie pozwalają im grzebać umarłych swoich, ani też nie biorą ślubu." Popi moskiewscy donieśli o tem arcybiskupowi swemu w Warszawie i w Modlinie Joannikijowi. Ponieważ ten nie chciał wezwać pomocy policji, rząd przeniósł go do Chersonu. Joannikij liczył około lat 80, od r. 1850 był arcybiskupem warszawskim i zawsze odznaczał się pobożnością zwłaszcza w czasie powstania, i umiarkowaniem. O następcy jego Demetrjuszu, Mansfield nic powiedzieć nie umiał. Dnia 14. lutego Mansfield doniósł o sprowadzeniu 400 unitów wzdrygających się przejść na prawosławie do Chersonu. Tu mieli oni być osiedleni w włościach szyzmatyckich, po jednej rodzinie. O dalszem postępowaniu z tymi ludźmi donosi konsul chersoński Webster: Obchodzono się z nimi surowo i kazano im łupać kamienie. Było ich około 600, wszystko ludzie żonaci, których wyrwano gwałtem z łona rodziny. Rodziny ich — żony i dzieci — pozostały w domu i dostały kozaków na kwaterę! Dnia 17. listopada 1876 konsul Stanley z Odessy donosi, że minister spraw wewnętrznych zakazał surowo we wszystkich prowincjach wykonywania służby bożej przez r. k. kapłanów. Odnośne rozporządzenie ministra dołączone jest w dosłownem brzmieniu. Na tem kończy się zbiór depesz.

Sprawa wschodnia.

Najważniejszym faktem dziś jest wiadomość podana przez dziennik *Germania*, a mianowicie, że d. 15. bm. wieczorem ks. Karol rumuński otrzymał jeden egzemplarz moskiewskiego wojennego manifestu wraz z rumuńskim przekładem, prosto z głównej kwatery w Kiszeniewie i takowy na tajnem posiedzeniu gabinetowem ministrom przedstawił. Manifest ten w sposób uroczysty oświadcza, że „ponieważ spełzły na niczem wszelkie usiłowania cara wszech Rossji dążące do utrzymania pokoju, w skutek uporu w. Porty, która niejako rzuciła Europie rękawicę, z drugiej zaś strony położenie chrześcian na Wschodzie bynajmniej się nie poprawiło, ale owszem życie ich i własność są zagrożone — więc jego carska mość powodowany ludzkością i w pełnem przeświadczeniu o swych monarszych obowiązkach jako naturalny protektor ludów słowiańskich na Wschodzie, zmuszony jest do pozyskania z bronią w ręku tych rękojmi dla swych uciśnionych współwyznawców na tureckiem terytorjum, jakie okazują się bezwzględnie niezbędnemi dla zabezpieczenia ich losu w przyszłości. Zbrojna interwencja nie jest przedsiębrana dla żadnych celów zdobywczych i z osiągnięciem skutku zakończy się. W końcu car liczy na pomoc boską i ofiarność swego ludu dla tak świętej i w imieniu ludzkości przedsięwziętej sprawy, która, jak ma nadzieję, pomyślnie się zakończy i Europie tak gorąco pożądany pokój zapewni.

Do tego dodaje *Germania*, ze słuszną ironią, iż „manifest zapomniał dodać, iż humanitarne uczucia jego carskiej mości czują potrzebę wyzwolenia także własnych swych prześladowanych polskich poddanych, zaliczających się również do chrześciańskich i słowiańskich ludów i że z własnego popędu nadaje im takie swobody jakie z bronią w ręku zamierza wyjednać u Porty dla zabezpieczenia religii, życia i własności chrześcian na Wschodzie. Takie, również w imię ludzkości zwrócone ku carowi żądanie tembardziej można poczytywać za słuszne, ile że dotąd władca Turcji nie wysłał żadnego biskupa ani księdza do Syberji, nie skonfiskował żadnego majątku i żadnego ze swych poddanych nie zmuszał do wyrzeczenia się wiary ojców bagnetem.

W angielskiej izbie lordów zażądał lord Stratheden złożenia wszelkich tureckich dokumentów uprawniających Anglję do występowania przeciw nadużyciom tureckiego rządu i interweniowaniu na korzyść ras podlegających Turcji. Earl Derby oświadcza, że wielokrotnie zapowiadał Porcie, iż nie może liczyć na żadną pomoc ze strony Anglii. W razie gdyby ukazała się sposobność do dyplomatycznej interwencji w celu uniknienia wojny, Anglia nie będzie szczędzić wszelkich zabiegów dla osiągnięcia takiego rezultatu. Cała Europa podziela zdanie tych, którzy z dyplomatyczną sytuacją są obeznani; ale nie tych którzy pokładają sangwiniczne nadzieje w zażegnaniu wojny. Co do tego jak sobie postąpi rząd w razie wojny, niech izba nie spodziewa się żadnych wyjaśnień. Chociaż rząd nie życzy sobie interwenjować, zastrzega sobie jednak prawo ochraniania angielskich interesów w razie gdyby te były zagrożone. Lord Stratheden następnie cofnął swój wniosek.

Liberalny *Daily Telegraph* pisze: „Po pierwszym wystrzale działowym kwestja nie będzie już zawierać się w tem czy tu idzie o Turków, czy też o Moskali, o mahometan, czy chrześcian; ale chodzić będzi o brytyjskie państwo, o utrzymanie go w pełnej sile, o jego niezaprzeczonej niezbędności dla prawdziwej cywilizacji. Lud angielski nie poświęci swej teraźniejszości i przyszłości dla tego, by Moskwa podniosła się do znaczenia przeważnego państwa we wschodniej Europie i zachodniej Azji. Lud angielski nie przyzwoli na zajęcie Dardanelów przez moskiewską pancerną flotę, ani też na zalanie Rumunji moskiewskiem żołdactwem".

Rząd angielski nie poprzestaje na ogłoszeniu dokumentów, dotyczących mordów dokonanych na unitach w Polsce. Obecnie jak utrzymują, przedstawiony ma być parlamentowi szereg dokumentów wyświecających gwałty moskiewskie w Azji, na zasadzie sprawozdań konsula Shuylera.

Do *Ellenör* donoszą, że moskiewska depesza okólnikowa 20 b. m. wysłana została z Petersburga i wczoraj doręczona gabinetom. Według wiadomości z Paryża, Moskwa nie stawi Porcie żadnego ultimatum, ponieważ za ultimatum poczytuje londyński protokół. Nelidow przed odjazdem doręczy Porcie okólnik Gorczakowa i następnie na mocy carskiego manifestu oznajmi, że wojna jest wypowiedzianą. Kroki nieprzyjacielskie wszakże, według wiadomości z Petersburga, nie rozpoczną się wcześniej jak w maju.

Na ostatniem posiedzeniu ministrów w Bukareszcie postanowiono, iż w razie gdyby armja turecka wkroczyła na terytorjum rumuńskie ks. Karol wyda proklamację, w której oświadczy, że wszystkie węzły łączące Rumunję z Turcją są zerwane. Jednocześnie rząd rumuński wyszle notę do mocarstw, w której fakt zajęcia Rumunji przez wojska sfanatyzowane przeciw chrześcianom, w liczbie których znajdują się oddziały nieregularne znane z szerzenia mordów, pożogo i rabunków, przedstawiane będzie jako naruszenie wszelkich traktatów. Przeciw takiemu państwu rzucającemu podobne hordy na sąsiada powinna Rumunja wystąpić z całą swą rozporządzalną siłą. Następnie ogłoszoną będzie niezawisłość księstw Naddunajskich. Sądzą, że rzecz ta oddawna już była ułożona między gabinetem petersburskim a rumuńskim.

Przygotowania do wojny.

Do półurzędowej *Wiener Abendpost* piszą z Petersburga, że chociaż tam poczytują wojnę za nieuniknioną, zawsze jeszcze jednak uznają za niezbędne „porozumienie się z innemi mocarstwami w wielu kwestjach. W ogóle o żadnym entuzjazmie nie ma już mowy; wojnę wszyscy poczytują za „niezbędne złe." Dalej taż sama korespondencja dodaje: „Sympatje dla Serbów, w skutek opowiadań ochotników rossyjskich, którzy ztamtąd powrócili, przeistoczyły się w cierpkie uczucie niechęci. Nikt tu o Serbach słyszeć nie chce."

Agence russe donosi: „Ponieważ Porta ze strony kilku mocarstw otrzymała zawiadomienie, że neutralność Rumunii żadnym traktatem nie jest zagwarantowaną, oświadczyła zatem, że jak tylko Moskale wkroczą do Rumunii, ona ze swojej strony zajmie strategiczne punkta nad Dunajem.

Gaz. Kol. podaje wiadomość o liście otrzymanym przez Thiersa od jednej z wysoko położonych w Petersburgu osobistości, według którego po raz setny powtarza się, że car nie myśli o żadnych zawojowaniach, i zawrze pokój, jak tylko honorowi narodowemu uczyni się zadość. Do Kiszyniewa będzie towarzyszyć carowi tylko ks. Gorczakow, na wypadek gdyby ze strony Anglii lub innego państwa nastąpiły jakiekolwiek nowe propozycje. W. ks. następca otrzyma dowództwo nad korpusem rozstawionym na granicy austro-polskiej. Za główny cel podróży cara do Kiszyniewa *Nat. Ztg.* podaje zmiane w dotychczasowem dowództwie armii. Ks. Mikołaja ma zastąpić szef sztabu Niepokojczycki. Wiadomość tę od kilku dni podają dzienniki zagraniczne; dotąd wstrzymywaliśmy się z przytoczeniem jej, gdyż wydała się nam nieprawdopodobną. Wielu jenerałów, którzy rangę swą otrzymali w gwardji i na dworskich wysługiwaniach się, także zostanie usuniętych.

Tagblatt otrzymuje drogą prywatną telegram, według którego cztery brygady moskiewskich saperów i dwa bataljony majtków zaciągnęło *sześć mostów na Prucie, po których przeszły już niektóre oddziały wojska.* Wiadomość tę do czasu należy pozostawić odpowiedzialności *Tagblattu.* — W Bukareszcie głoszą, że Moskale mają zapuścić torpedy w Dunaju, co również można zaliczyć do bajek, gdyż dotąd Moskale dostępu do Dunaju nie mają.

Oficerowie w Kiszeniewie mają nadzieję, że przybycie cara doda wojsku otuchę, co bardzo ma być pożądanem, ponieważ szkaradny stan powietrza bardzo przygnębiająco na armję moskiewską oddziałał. Przemówienia na temat obrony uciśniętych chrześcian żadnego posłuchu nie znajdują; „święty cel wojny" nikogo nie roznamiętnia. Spodziewają się, że car potrafi zfanatyzować zbrojne swe bandy skuteczniej aniżeli jego jenerałowie.

Z Kiszeniewa donoszą, że 18. b. m. jeneralny sztab armji moskiewskiej opuścił to miasto udając się do Unghenji i Skuleny. Car ma odbyć przegląd wojska skoncentrowanego pod Unghenji.

Według obrachowań moskiewskiego jeneralnego sztabu zamieszczonych w *Ruskim Inwalidzie*, siła wojsk tureckich wynosi 443.000 ludzi z 840 działami; z tego 157.000 znajduje się w Bułgarji naddunajskiej i 60.000 w Azji; zatem 237.000 stoi naprzeciw Moskalów. O pozostałych 206.000 *Ruski Inwalid* nie może podać wiadomości, gdzie się znajdują. Bodaj, czy nie za temi 157 tysiącami w Bułgarji!

Według wiadomości z Ruszczuku Turcy, aby swych sił nie rozpraszać, tylko w dwóch miejscach zamierzają przeprawić się przez Dunaj, a mianowicie pod Ruszczukiem i Widdyniem; sądzą, że w tym właśnie celu ściągnęli do ostatniego miasta do 100.000 wojska.

W tych dniach angielska flota ma powrócić do zatoki Besika.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 21. kwietnia. W poniedziałek posiedzenie Rady państwa, na którem ministerstwo przedłoży wszystkie wnioski ugodowe z wyjątkiem taryfy cłowej, która z powodu układów z Niemcami jeszcze nie gotowa. Wszystkie sejmy krajowe, które dotąd przeciągnęły swoje obrady, dziś zamknęły sesję. — Bawiący tu biskupi z prowincyj austrjackich, odbywają konferencje codziennie. Mimo zapowiedzi dzienników, że między innemi układają jakąś manifestację antyrządową — nie masz najmniejszej poszlaki, aby do tego przyjść miało. Episkopat jest rozsądny. Cała czynność konferencji zdaje się ograniczać tylko na redagowaniu adresu do papieża.

Minister Tisza dopiero jutro ma wyjechać do Pesztu. Bytność jego tutaj łączą niektorzy z informacjami, które zasięga od hr. Andrassego w celu odpowiedzi na możebne interpelacje w sprawach zagranicznych, które będą podniesione w sejmie węgierskim. Sejm ten rozpoczyna swoją sesję dzisiaj.

Posłowie niemieccy Rady państwa mają dziś wieczorem poufną gawędę w pomieszkaniu dep. Dumba.

Przybył tu wczoraj Tahir Bey, wysłaanik sułtana, wiozący część bibljoteki Macieja Korwina, zabranej niegdyś z Pesztu. W orszaku jego znajdują się sofci, lecz kilku deputowanych tureckich. Na jego powitanie przybyła deputacja z Pesztu pod przewodnictwem Franciszka Pulszky'ego a stolica Węgier przygotowuje mu wspaniałe przyjęcie, które będzie miało na wskroś znaczenie polityczne. Dar sułtański zostanie cesarzowi wręczony. Deputacje mieszkają w hotelu „König v. Ungarn".

Kronika.

Lwów d. 23 kwietnia.

† Jan Pawulski, weteran wielkiej armji napoleońskiej, żołnierz z pod Możajska, Berezyny i Lipska, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem Virtuti militari i medalem św. Heleny, zakończył dni swoje w 85 roku życia, w niedzielę o godzinie 10. rano. Pogrzeb odbędzie się jutro tj. we wtorek, o godzinie 4. popołudniu z gmachu muzealnego hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego z ulicy Teatralnej na cmentarz Łyczakowski. Tak opiewa karta pośmiertna zmarłego. My dodamy, że ze zgonem śp. Pawulskiego traci Lwów jedną z najcharakterystyczniejszych lecz i najsympatyczniejszych zarazem swoich postaci, z którą się zrósł i zespolił—i za którą długo ze smutkiem oglądać się będzie. Sławnym był w grodzie naszym śp. Pawulski ze swej trójgraniastej konfederatki—bo „od chwili, jak mówił, rozdarcia ojczyzny na trzy części innej Polakowi nosić się nie godzi." Sławnym był ze swej niespożytej energji i siły żywotnej — która pozwalała temu 80letniemu starcowi w mroźne zimowe miesiące chodzić z piersią odkrytą na wiatr i słotę; sławnym był ze swej pieczy i troskliwości o kopiec unji lubelskiej — na który, Bóg wie, ile drżącemi ze starości rękoma wywiózł nie set lecz tysięcy taczek. Sławnym był wreszcie z tej ogólnej czci, miłości i sympatji, jakiemi tego siwowłosego Napoleończyka otaczało społeczeństwo nasze. To też, w żałobnem tem wspomnieniu, oddając hołd wysokiego uznania cnocie i patrjotyzmowi zmarłego, wyrażamy nadzieję, że pogrzeb śp. Pawulskiego będzie żywem, choć niestety, ostatniem już uznaniem tych sympatyj i szacunku, jakiemi się nieboszczyk cieszył za życia. Dowiadujemy się właśnie, że „Gwiazda" i „cechy" udział w pogrzebie wezmą, a młodzież na barkach trumnę poniesie do grobu.

† Maurycy hr. Dzieduszycki, członek Akademji umiejętności i wielu towarzystw uczonych, poseł na sejm krajowy, radca dworu i podkomorzy, właściciel orderów: św. Grzegorza, Leopolda i korony żelaznej III. klasy, umarł wczoraj dnia 22. bm. rano. Oto niektóre szczegóły z jego życia jako też skrzętnej działalności literackiej: Sp. hr. Dzieduszycki urodził się w Rychcicach w Samborskiem 10. lutego 1813. Ojciec jego Ludwik był porucznikiem w korpusie inżynierów, następnie ck. szambelanem. Staranne wychowanie otrzymał najpierw w rodzicielskim domu, a następnie (1828—32) w konwikcie jezuickim w Tarnopolu. Po ukończeniu nauk prawniczych we Lwowie wstąpił on r. 1836 do namiestnictwa. W r. 1854 został radcą namiestnictwa, a 1855 podkomorzym. Pierwszym owocem jego badań naukowych jest dzieło wyszłe w r. 1843—44 „Krótki rys dziejów i spraw Lisowczyków", Lwów 2 tomy, 1843—44 (drukowane pierwotnie w Bibljotece naukowego zakładu im. Ossolińskich). Śmierć dwóch mężów, z którym go łączyły związki przyjacielskie spowodowały go do napisania ich nekrologów: Wspomnienie pośmiertne Józefa hr. Borkowskiego (Bibl. Ossol. VIII. 1843) i Wspomnienie pośmiertne hr Władysława Tarnowskiego (Rozmaitości 1844 nr. 48). W r. 1850—51 wydał: Piotr Skarga i jego wiek. Kraków 1850—1851, 2 tomy (wydał pod pseudonimem Rychcickiego); dwa lata później wyszło jedno z najznakomitszych dzieł jego, Zbigniew Oleśnicki, 2 tomy, Kraków 1853—54. Od 1. lipca 1851 był zastępcą literackiego kuratora w Zakładzie nar. im. Ossol. W nr. 32 czasopisma tegoż zakładu wydrukował rozprawę „Zakład imienia Ossolińskich", w której starał się wytknąć zakładowi temu pewny ściśle naukowy kierunek i od tego to czasu zaczęły rokrocznie wychodzić sprawozdania z czynności tego zakładu, mające i szerszą publiczność zapoznać z zdobyczami naukowemi tegoż zakładu. W r. 1854 napisał do *Czasu* „Krótki rys życia Kazimierza Badeniego". W rozprawie „Dążności moralne dzisiejszego teatru" (fejleton *Czasu* 1854 nr. 234—236), wystąpił przeciwko kierunkowi, jaki wytknięty został przez Gutzkowa dramat „Uriel Akosta" i Korzeniowskiego „Stary mąż". W dodatku do *Czasu* (z kwietnia 1856) wydrukował rozprawę „Opinja publiczna", a w lipcowym z r. 1856 „Szachy w Polsce". W redagowanym przez Szajnochę *Dzienniku literackim* wyszła rozprawka „Zbiory numizmatyczne we Lwowie" (1853 nr. 22—25). W r. 1854 wydał w ozdobnem wydaniu tłumaczenie sławnego hymnu „Crux fidelis inter omnes", oraz Hymn o św. krzyżu, śpiewany przy nabożeństwie wielkopiątkowem. W r. 1851 otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy, a w r. 1857 został członkiem korespondentem Towarzystwa naukowego krakowskiego. Godność kuratora piastował do r. 1859. Prace swe literackie zakończył pięknie skreślonym życiorysem Wincentego P[illegible]a, napisanym na prośbę rodziny, który przed dwoma tygodniami wręczył dr. Wojciechowi Urbańskiemu. Przez śmierć M. Dzieduszyckiego literatura nasza i społeczeństwo ponosi wielką stratę. Śp. Dzieduszycki był człowiekiem przekonań i jako takiego szanujemy pamięć jego, jakkolwiek należał do wręcz przeciwnego obozu. Pogrzeb odbędzie się we wtorek przedpołudniem o godzinie 9. Zwłoki przeniesione zostaną nie do kościoła św. Mikołaja jak kartki pogrzebowe zapowiadają, lecz do katedry, na własne żądanie lwowskiej kapituły. Podczas żałobnego nabożeństwa wygłosi mowę ks. Załęski, jezuita.

† Jan Wiktor, właściciel Zarszyna, wzorowy gospodarz, powszechnie poważany obywatel ziemi Sanockiej, umarł w Zarszynie d. 21. b. m. Pogrzeb odbył się dziś rano.

Leopold hr. Starzeński. Od kilku dni [illegible] jącym stanie zdrowia Leopolda hr. Starzeńskiego. Dziś jesteśmy w tem miłem położeniu, iż licznych przyjaciół naszego ulubionego pisarza zawiadomić możemy, że hr. Starzeński po krótkiej niedyspozycji jest już zdrów zupełnie.

Mianowania. Cesarz mianował Leonarda Stankiewicza de Mogiła, dowódzcę bataljonu strzelców landwery styryjskiej, adjutantem przy dowództwie landwery w Gracu, a przeniósł w stan spoczynku w landwerze: Jana Dobosza, dowódzcę bataljonu landwery l. 61 (Sambor), Rudolfa Szenka, dowódzcę bataljonu landwery l. 53 (Tarnów) i pod pułkownika Karola Plannera, dowódzcę bataljonu landwery l. 60 (Nowy Sącz).

Dyrekcja Stowarz. urzędników zawiadamia, że zapowiedziane na dzień 18. bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków 1go ogólnego Stowarzyszenia urzędników z powodu braku kompletu zostało odroczone na dzień 28. bm., na które członków zaprasza. Posiedzenie to odbędzie się w zabudowaniu II gimnazjum akademickiego o godz. 5 z południa.

Samobójstwa. Wczoraj rano zastrzelił się w koszarach przy ogrodzie Jabłonowskich pewien szeregowiec 30. pułku.

Michał Kulpa, liczący lat 31, rz. kat. religji, wolnego stanu czeladnik szewski, nałogowy pijak, odebrał sobie życie dnia 22. b. m. przez obwieszenie się w piwnicy domu p. l. 13 przy placu Bernardyńskim. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitalu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Przedstawienie amatorskie, o którem pisaliśmy niedawno obszernie, będzie dziś powtórzone w sali hotelu George'a. Amatorowie odegrają operetkę „Papieloty pana Benoist" i komedyjkę „Uściskajmy się."

Pan Jakób Nagy wystąpi w pożegnalnym koncercie na piszczałce pastuszej d. 27. kwietnia rb. w sali hotelu George'a.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj „Rewizor z Petersburga," komedja w 5 aktach Gogola.

* W piątek przedstawiony zostanie po raz pierwszy dramat oryginalny p. t. „W drugiem pokoleniu" przez Palmyrona.

* W sobotę przedstawiono po raz pierwszy operę Wagnera „Lohengrin." Teatr był przepełniony. Na uznanie zasługuje rzeczywiście świetna wystawa. Ze sprawozdaniem tak o operze samej jak i wykonaniu wstrzymujemy się do drugiego przedstawienia.

Stan powietrza. Dziś 23. kwietnia — 0°R. Powietrze ciągle zimne i nieprzyjemne. Śnieg, który w sobotę ustał koło 10ej rano, zaczął znowu padać po południu i z małemi przerwami irytował nas aż do dziś rano. W nocy z niedzieli na poniedziałek mieliśmy przymrozek. Między Krakowem a Przemyślem śnieg pokrył wszystkie pola na kilka cali. Rzeczki i strumyki zasycone taką masą śniegu powystępowały z brzegów. Zachodzi także obawa, że San wyleje.

Doniesienia policyjne. Wydalony z służby strażnik miejski Logaj sprzeniewierzył zegarek srebrny i zbiegł w mundurze miejskim, liczy on lat 24, jest wzrostu średniego, włosów ciemno blond, twarzy okrągłej i cery białej. — Młody człowiek, bez zarostu, w czapce barankowej szpiczasto zagiętej, wzrostu niskiego, ubrany w surducie sieraczkowym sięgającym do kolan i spodnie wpuszczone do butów, których cholewy nieczyszczone, zdołał uspić czujność kościelnego i dał się zamknąć dnia 21. bm. w kościele OO. Bernardynów, gdzie swobodnie porozbijał 4 skarbonki, skradł z takowych niedającą się obliczyć kwotę i umknął drzwiami szklanemi, w których wytłukł szybę; dopiero o godz. 1½ z południa spostrzeżono popełnioną kradzież; zarządzono śledztwo za zuchwałym złodziejem. — Strażnik policyjny Günsberg złożył w policji damski kołnierz piżmakowy znaleziony dnia 22. bm. w teatrze na galerji. — Tegoż dnia o godz. 10½ wieczorem był niemały popłoch w domu l. 11 przy ulicy Karola-Ludwika: na 1 piętrze rozlała sługa w kuchni naftę, która płonąc szerzyła ogień i na inne rzeczy; domownicy stłumili szczęśliwie pożar przed nadejściem straży ogniowej, która się jawiła.

Do jakiego stopnia złośliwości może się posunąć wzgardzona miłość, świadczy postępek Marceli H., która nie mogąc nawiązać zerwanego stosunku miłośnego ze swym adonisem, wprowadziła w błąd jedną z tutejszych drukarni (B.) i postarała się o rozlepienie kartek donoszących szczegółowo, iż NN. liczący lat 27, przeniósł się do wieczności dnia 14. bm. o godz. 5 z rana itd. Nie małe było zdziwienie znajomych młodzieńca, który nie przeczuwając wypłatanego mu złośliwego figla najuprzejmiej z nim się witał. Umarł on, ale tylko dla Marceli H., przeciw której wytoczono śledztwo.

Kraków 21 kwietnia. Dnia 23. bm. rozpocznie się dwutygodniowy jarmark wiosenny w Krakowie. Wzdłuż Sukiennic ustawiono już budy jarmarczne.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał za pośrednictwem hr. Stanisława Tarnowskiego od p. F. Witkowskiego z Ukrainy zabytki kamienne; od p. Wandaliina Pusłowskiego plan oblężenia Gdańska w roku 1734 na emalji; od pani Sabiny Biłgorajskiej z Podlasia pieczęcie i okazy graficzne.

(Z) **Kolbuszowa** 19 kwietnia. Przy wyborze członków rady powiatowej z grupy gmin wiejskich głosowało 133 wyborów.

Wybrani: hr. Zdzisław Tyszkiewicz poseł na Sejm krajowy 133 głosami, ks. Ludwik Rojkowski i nauczyciel Józef Peszkowski znaczną większością głosów, wreszcie 9 włościan.

Jest to rezultat tem więcej pomyślny, ile że daje niezbity dowód zaufania włościan naszych do instytucji autonomicznej i po raz trzeci już powtarzającym się jednogłośnym wyborem hr. Tyszkiewicza, dotychczasowego prezesa rady powiatowej, odpiera zarzuty, często powtarzane, jakoby ludność wiejska zachodniej Galicji nie uznawała dotąd skutecznych działalności Rad powiatowych i pragnęła jak najrychlejszego ich rozwiązania.

Mościska 19 kwietnia. Na członków do rady powiatowej tutejszej wybrani z mniejszych posiadłości wiejskich: Henryk Gurski właśc. dóbr z Wołczyszczowic, ks. Stojałowski prob. rz. k. z Mościsk, ks. Hordyński prob. gr. k. z Laszek gośc., Torski mieszczanin ze Sądowej-Wiszni, Tugendhat lekarz pow., tudzież włościanie: Wawrzyniec Czerwiński, Mykita Brycki, Seńko Kasztelan, Mikołaj Jandyk, Paweł Osiadacz, Iwan Sidorko i Wawrzyniec Winiarski.

Tarnów 21. kwietnia. Karol Polityński, były wiceburmistrz i wieloletni radny miasta Tarnowa, członek wszystkich instytucyj miejskich, zakończył życie wczoraj o drugiej po południu w 73 roku życia.

Był on osobistością najpopularniejszą w mieście Tarnowie i znanym w całym kraju.

Dzierżawił od ś. p. Władysława ks. Sanguszki hotel Krakowski przez lat trzydzieści [illegible], na tem stanowisku nie dorobił się tak znacznej fortuny, pochodziło ztąd, że brał bardzo szczery udział we wszystkich klęskach narodowych, które też i na jego mienie niekorzystnie oddziaływały.

Dawał on bowiem przytułek i wsparcie nietylko wielu ofiarom nieszczęść krajowych z r. 1846 i 1848, węgierskiej sprawy z r. 1849 i powstania z r. 1863: lecz nadto, pomimo całego antagonizmu jaki istniał podówczas między Polakami a obcokrajowcami, nawet ci obcokrajowcy znajdowali u niego szczodrą pomoc. Hotel jego nie był tylko gościną dla tych, którzy płacili, ale liczni ubodzy znajdywali w każdej chwili posiłek, który nawet rozsyłano do domów ubogim chorym. W r. 1848 był kapitanem gwardji narodowej, a w mieście naszem nie ma takiej dobroczynnej instytucji, którejby on i moralnie i materjalnie nie wspierał.

W ostatnich chwilach, kiedy trawiąca go siły choroba odebrała mu wszelką nadzieję dłuższego żywota, jeszcze gorąco obchodziły go sprawy publiczne i mimo cierpień jakie musiał znosić dopytywał się skwapliwie odwidzających go o sprawy miasta, karcąc obecny rozstrój i nawołując do zgody.

Zwłoki jego wyprowadzone będą na miejsce wiecznego spoczynku dopiero w poniedziałek 28. bm.

Cześć jego cieniom!

Stanisławów 20. kwietnia. Odczyty urządzone w poście przez zarząd oddziałowy towarzystwa pedagogicznego na korzyść wyższej szkoły żeńskiej przyniosły czystego dochodu 101 złr. 9 ct. Zarząd uważa sobie za miły obowiązek złożyć pp. prelegentom, a mianowicie drowi. Merunowiczowi, pp. profesorom Baranowskiemu Bolesławowi, Góreckiemu Karolowi, De Laveau, Parylakowi Piotrowi, i Wójcikowi Józefowi serdeczne dzięki za podjęte trudy i przyczynienie się do zwiększenia dochodów wyższej szkoły żeńskiej.

Warszawa 20 kwiet. (Różne wiadomości) Istniejący w Warszawie zakład rękodzielniczy dla kobiet powziął obecnie zamiar otworzenia szkoły kucharek. Myśl to bardzo praktyczna, zwłaszcza jeżeli przeprowadzoną będzie wytrwale i z uwzględnieniem pewnych wymagań i pragnień, dotyczących strony duchowej kucharek, która po dziśdzień wiele pozostawia do życzenia.

Licytacja dóbr poduchownych w gubernji Lubelskiej położonych, odbywać się będzie w tamtejszej Izbie skarbowej w przyszłym miesiącu w następującym porządku: w dniach 1, 4 i 7 maja przystępować mogą do licytacji konkurenci bez różnicy pochodzenia, zaś stawający w dniach 11, 15 i 18 maja, są obowiązani być pochodzenia moskiewskiego.

Kibalczicz, założyciel muzeum starożytności w Kijowie, odkrył w tych czasach przy ulicy Kiryłowskiej starożytny kurhan, po rozkopaniu którego znalazł w nim mnóstwo skorup z rozbitych naczyń, zdobnych w najrozliczniejsze ornamentacje, oraz resztki uczty, jako to kości rybie, zwierzęce, prażone ziarnka pszenicy, kawałki kamiennych strzałów i narzędzi, a w końcu nie wielką figurkę z terra-cotty, wybornie zachowaną, wyobrażającą kobietę. Figurka ta jest pierwszym tego rodzaju okazem. Wszystkie te wykopaliska złożył Kibalczicz w muzeum przez siebie urządzonem.

Poznań 20 kwietnia. Do kościoła w Chynowie, należącym do osieroconej parafji kotłowskiej, schodzili się co niedzieli parafjanie bliżsi i dalsi, i odprawiali nabożeństwo według książeczki „Parafja bez pasterza." W skutek denuncjacji, jak pisze *Kur. Pozn.*, że w kościele tym ksiądz odprawia nabożeń-

stwo, przybyło w niedzielę 15. bm. 4 żandarmów. komisarz okręgowy z Ludwikowa i bracia Kwineccy. z których jeden jest gościnnym w dobrach ks. Radziwiłła, a drugi egzekutorem przy komisarzu okręgowym, dla pojmania tego księdza. W tym celu obstawili szczelnie drzwi i cały kościół, rewidowali ludzi wychodzących z kościoła, nawet kobiety, lecz księdza nie znaleźli. Lud w kościele zgromadzony postanowił przeto pozostać w kościele i modlić się aż do nocy, o czem gdy się komisarz dowiedział, zarekwirował przez jednego z żandarmów pomoc wojskową z Ostrowa. Dla tego odstąpiono od tego zamiaru, a postanowiono za 2 godziny znów się zebrać w kościele na modlitwę. Gdy tedy ludzie z kościoła wychodzić poczęli, ustawili się stróże bezpieczeństwa w szpaler i uważali pilnie, czy nie ujrzą księdza, lecz nadaremnie. Po wypróżnieniu kościoła szukali następnie po wszystkich kątach, na górze, po ołtarzach, które częścią zrujnowali, owego księdza, nie szczędząc przytem gróźb, że kościół spalą, lecz napróżno. Po dwugodzinnej bezskutecznej rewizji zaczęli się parafjanie znów schodzić do kościoła na nabożeństwo, które trwało z godzinę. Po skończeniu rozeszli się, a stróże bezpieczeństwa ustawili się znów w szpaler, przez który parafjanie przechodzić musieli. Rozpoczęta zaś na nowo w kościele rewizja była bezskuteczną. Komisarz powracając ze swoją świtą do domu, spotkał w drodze zarekwirowanych kilkudziesięciu ułanów i pół kompanji piechoty wraz z landratem, którzy oczywiście dowiedziawszy się o bezskutecznej rewizji i zupełnie spokojnem zachowaniu się parafian, powrócili do Ostrowa.

W Chełmnie grasują pomiędzy dziećmi żarnice w tak zastraszającym stopniu, że magistrat musiał uwolnić wszystkie dzieci, w których rodzinach lub domach ta choroba grasuje, od uczęszczania do szkoły. Dotychczas zachorowało 800 dzieci, a lokale szkolne są prawie próżne.

Wiedeń 22. kwiet. (Kronika wiedeńska.) Hrabia Feliks Wimpffen odjechał wczoraj po południu na swą posadę ambasadorską do Paryża.

Pogrzeb aktora Treumanna odbył się z nadzwyczajną okazałością przy niezmiernym współudziale publiczności. Z znakomitszych osób zauważyliśmy: księżnę Paulinę Metternich, ministra finansów Hoffmanna, hrabiego O'Sullivan, barona Heinego, prezesa Concordji Jana Nordmanna, dyrektora Jannera itd. Z literatów obecnymi byli: Weilen, Mautner, Berg, Silberstein i wielu innych. Trumna była cała pokryta wieńcami, tak że jej prawie widać nie było.

Wczoraj o godz. 11. w nocy rozwiązała policja tajne zgromadzenie robotników w domu przy ulicy „Kaiserstrasse." Uczestników aresztowano. Obcokrajowcy, a było ich dosyć, otrzymali rozkaz opuszczenia Austrji.

Morderca żony woźnego Hoffmanowej nazywa się Gabrjel Fejerdi, jest rodem z Hermanstadtu, ma żonę i troje dzieci. Powodem morderstwa nie była nędza, tej bowiem Fejerdi od przybycia do Wiednia nie zaznał. Aresztowano go w pewnem towarzystwie katolickiem; zastanowienia godną rzeczą, że przed popełnieniem morderstwa był w kościele i modlił się przez całą godzinę. Osoby znające Fejerdiego charakteryzują go jako człowieka porządnego i pobożnego. Mimo widocznych dowodów zbrodniarz nie przyznał się dotychczas do czynu.

Z niesłychaną zuchwałością wykonano wczoraj w południe znaczną kradzież. W domu p. l. 4 na Schottenring znajduje się kantor wymiany Singera. Jest to lokal dosyć obszerny, z którego podwójne drzwi [illegible] na ulicę. Tuż obok drzwi znajduje się okno wystawowe a na niem jak zwykle u wekslarzy obligacje, akcje, obce banknoty, monety, złote i srebrne częścią w miseczkach, częścią na desce. Wczoraj w południe zamknięto wystawę żelazną okiennicą, a drzwi tylko kluczem. Pauza południowa trwa od 12tej do 2giej; o godz. 2giej przychodzi jeden z urzędników i zastaje drzwi otwarte. Wchodzi do środka — nie ma nikogo. Nigdzie nie było nieporządku, nic nie kazało się domyślać, żeby bawiła tam jaka obca osoba. Panu Singerowi skradziono papierów i gotowizny w sumie 8.000 złr. Złodziej musiał znać dobrze lokal, a dostał się do niego otworzywszy drzwi od ulicy. Widocznie musiał mieć odcisk zamku i kazał klucz dorobić. Policja aresztowała pewnego młodego człowieka podejrzanego o tę zbrodnię. Śledztwo w toku.

Sędziowie moskiewscy. *Petersburskija Wiedomosti* opowiadają następujący wypadek, jaki przydarzył się w jednem z miast, którego nazwiska nie wymieniają, leżącem nad Dźwiną Zachodnią. Dnia 12. kwietnia r. b. o godz. 5ej po południu mnóstwo publiczności przypatrywało się wezbranym falom Dźwiny — przypatrywał się jej także miejscowy sędzia pokoju z żoną i dziećmi. W tem zbliżył się do nich szybko sędzia śledczy i zrzuciwszy z nosa binokle, chwycił za brodę sędziego pokoju i wymierzył mu silny policzek. W jednej chwili obaj przedstawiciele sprawiedliwości leżeli w błocie — sędzia śledczy jednak był na wierzchu gniotąc kolanem swego przeciwnika. Skończyło się na tem, że obaj mocno poranieni rozeszli się — sędzia śledczy poszedł do cyrulika, a sędzia pokoju przy pomocy żony obmył w bystrych falach Dźwiny pokrwawione swe oblicze.

(b) **Angielski Jockey-klub** składający się obecnie z 98 członków, pomiędzy którym znajduje się dwóch panujących, królowie: belgiski i holenderski, trzech następców tronu: książę Walji, Carercy i książę Oranji, pięciu książąt krwi, książęta: Edymburgski, Connaught, Cambridge, Krystyn Szlezwicko-Holsztyński i w. ks. moskiewski Włodzimierz; prezydent i trzech członków francuskiego Jockey-klubu są członkami honorowymi towarzystwa. Reszta członków sześć książąt: Beaufort, Hamilton, Richmond, Rutland, Saint-Albans i Westminster; pięciu markizów: Aylesburg, Anglesey, Drogheda, Exeter i Hastington; dwudziestu hrabiów: Aylesford, Bradford, Candor, Charlemont, Cork, Coventry, Durham, Eglinton, Fewersham, Fitzwilliam Grandville, Hardwick, Portsmouth, Roveberry, Rosstyn, Stamford, Stradbroke, Strafford, Wilton i Zetland; pięciu wicehrabiów: Dupplin, Falmouth, Folkestone, Lescelles i Saint-Vincent; sześciu baronów: Alington, Calthorpe, Dorchester, Lennox, Viviens i Rendlesham; w końcu 32 kawalerów i gentlemenów, między którymi admirał Rous i pp. Chaplin i Bowes.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 21. bm. Licytacje. Realność pod l. 96 w Niechobrzu (powiat Rzeszów) Cena wywołania 210 złr. — Połowa realności pod l. 10 w Głębokiem (powiat Rymanów). Cena wywołania 40 zł. — Realność pod l. 21 w Skale (powiat Borszczów). Cena wywołania 2947 zł. — Realność pod l. 89 w Hołówce (powiat Kopyczyńce). Cena wywołania 300 zł. Ogród u. k. 105 w Trójcy (powiat Zabłotów). Cena wywołania 400 zł. — Realność pod l. 71 w Jaworowie (powiat Chrzanów). Cena wywołania 100 zł. — Realność pod l. 27 w Rakowcu (powiat Wiśniowczyk). Cena 200 złr. — Licytant bank włościański) — Edykta. Sąd krajowy w Krakowie ogłosił konkurs na majątek Piotra Czarneckiego i Anny Czarneckiej, właścicieli restauracji pod „trzema koronami" we Lwowie. — Krakowski sąd krajowy zawiadamia Helenę hr. Dzieduszycką o pozwie wekslowym 300 złr. na rzecz M. S. Engelstern — jako też o sumę 2700 zł. z procentami na rzecz Jakóba br. Romaszkana. — Miejski sąd delegowany w Złoczowie zawiadamia Tadeusza Hermana o pozwie wekslowym pto 138 zł. na rzecz Berla Rappa.

Kronika sądowa.

Kraków 21. kwietnia.

W sobotę d. 28. kwietnia r. b. odbędzie się w sądzie karnym krajoym w Krakowie rozprawa publiczna, dotycząca konfiskaty humorystycznych piosnek Rodocia.

Poznań 21. kwietnia.

W „Reichsanzeigerze" czytamy co następuje: Śledztwu, jakie zarząd pocztowy bez przerwy prowadził, udało się teraz wynaleść winnego urzędnika w sprawie księdza dr. Kanteckiego. Urzędnik ten, ajent pocztowy W. (ęsierski) w O. (rchowie) w obwodzie naddyrekcji pocztowej w Bydgoszczy, był już raz przed niejakim czasem badany, niczego jednak nie zeznał. Doniesieniami, jakie jeneralny pocztmistrz odebrał z Poznania w dniach ostatnich, zwróconem zostało przeciw W. silniejsze podejrzenie, a w skutek zarządzonych na nowo środków udało się doprowadzić go dnia 18. do zeznania. Osobą pośredniczącą w doniesieniu do *Kurjera Poznańskiego* był probeszcz, którego nazwisko również skonstatowano. Przeciw winnemu urzędnikowi, który się według tego władzy dobrowolnie nie przyznał, wytoczone zostanie natychmiast śledztwo dyscyplinarne. Jeneralny pocztmistrz wezwał telegrafem król. naddyrekcję pocztową w Bydgoszczy do cofnięcia rekwizycji do król. sądu powiatowego w Poznaniu wydanej, a w skutek tego ks. dr. Kantecki jeszcze wczoraj wieczorem z więzienia wypuszczonym został.

Berlin 19. kwietnia.

Berliński sąd przysięgłych rozstrzygał w tych dniach w sprawie dwóch robotników, którzy onego czasu brali udział w zaburzeniach robotniczych na placu Aleksandryjskim. Oskarżeni robotnicy Wilhelm Priem i czeladnik powroźniczy Robert Schröter mieli należeć do tych burzycieli publicznego porządku, którzy targnęli się na władzę w czasie rozruchów w d. 19. marca r. b. Priem, jak oskarżenie udowodniło, pochwycił nawołującego go do uspokojenia się oficera policyjnego za gardło i piersi i chciał go wrzucić pomiędzy rozhukany tłum. Porucznik był jednak silniejszym, a dobywszy pałasza ranił go w głowę, że natychmiast upadł na ziemię i został aresztowanym. Drugi oskarżony Schröter miał rzucić kamieniem na konstablera. Prokurator Tessendorf w przemówieniu swem wystąpił głównie przeciw prasie socjalistycznej, która podburza tylko niższą warstwę ludności do zakłócania porządku i przeciw władzy i przytoczył między innemi artykuł *Berliner Freie Presse* „O głodnym żołądku". Tej to niecnej agitacji socjalistycznej prasy przypisać należy niezadowolenia i zaburzenia pomiędzy klasą roboczą. Następnie po zreasumowaniu całej sprawy przez przewodniczącego sądowi poszli sędziowie przysięgli na ustęp i po dwugodzinnej naradzie uznali Schrötera niewinnym zaburzenia a Priema winnym czynnego oporu przeciw władzy. Sąd uwolnił przeto Schrötera, a Priema skazał na rok więzienia.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wystawa powszechna w Paryżu 1878 r. Lwowski komitet filialny dla wystawy światowej w Paryżu 1878, do którego zakresu należą w myśl statutu organizacyjnego grupy przemysłowe, tudzież sprawy sanitarne, nauki i inżynierji okręgu lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, zawiadamia niniejszem, że termin do zgłoszeń na powyższą wystawę do 10. maja 1877 oznaczony został.

Komitet filjalny zaprasza zatem wszystkich interesowanych do jak najliczniejszego udziału w tej wystawie i wzywa, aby w tym celu zgłosili się niezwłocznie do komitetu po blankiety deklaracyjne i takowe należycie wypełnione, najdalej do powyższego terminu nadesłali.

Komitet stara się wprawdzie wyjednać u komisji centralnej przedłużenie tego terminu; ponieważ jednak nie można liczyć z pewnością na uwzględnienie życzenia komitetu, przeto wskazanem jest, aby pp. wystawcy oznaczonego ściśle dotrzymali.

Dla lepszego uwydatnienia produkcji i działalności naszej pożądanem by było, aby nasi znakomitsi producenci wyroby swoje przedstawili w wystawach zbiorowych, które wcale nie przeszkadzają, ażeby każdy uczestnik takiej wystawy nie mógł osobno ubiegać się o nagrodę lub wyszczególnienie.

Wszelkich bliższych wyjaśnień komitet najchętniej udzieli zgłaszającym się do niego, przyczem zwraca uwagę, że korespondencje wystawców z komitem filialnym wolne są od opłaty pocztowej, zawierać muszą jednak na kopercie napis: „W sprawie powszechnej wystawy w Paryżu 1878," tudzież dopisek: „na urzędowe wezwanie."

Korespondencje adresować należy: do Izby handlowej i przemysłowej, jako komitetu filialnego dla wystawy paryskiej 1878 we Lwowie.

Lwów dnia 19. kwietnia 1878.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej od 7. kwietnia do 20. kwietnia. Pszenica 77 5 k. g. zł. 10 75 do 18·—, żyto 73 k. g. zł. 7·25 do 8 25, jęczmień 64 k. g. zł. 6·— do 7 20, owies 45·5 k. g. zł. 6 25 do 7·50, hreczka 64 k. g. zł. —.— do —·—, kukurudza zeszłoroczna 82 k. g. zł. 6·20 do 7·—, kukurudza nowa zł. 5 60 do 6·75, groch do gotowania 82 k. g. zł. 7·— do 11·—, groch pastewny złr. 6·— do 7·50, fasola zł. 7·50 do 8·50, bobik zł. —·— do —·—, wyka zł. 5·40 do 6 —, koniczyna najprzedniejsza zł. —·— do 86·—, przednia zł. —·— do 80, średnia zł. —·— do 70, pośledniа zł. 40·— do 60·—, tymotka zł. —·— do —·—, anyż płaski zł. —·— do —·—, kminek zł. —·— do —·—, rzepak zimowy zł. 15·50 do 16·—, rzepak letni zł. 12·— do 12·25, rzepik zimowy zł. 12 50 do 12 75, rzepik letni zł. —·— do —·—, lnianka zł. 14·— do 14·50, nasienie lniane zł. —·— do —·—, nasienie konopne złr. —·— do 9·25, spirytus 10.000 literpercent złr. 31,75 do 32·50, na Maj-Wrzesień —·— do 33 75, na Lipiec-Sierpień złr. 34 — do 35·—.

Nowy Sącz 20. kwietnia. Ceny zboża na targu dzisiejszym były następne: Pszenicy korzec złr. 11·60 do 12·—, żyta 9—9 40, jęczmienia 6—6·50, owsa zł. 3·50 do złr. 3 80.

Cena drzewa podnosi się. W zeszycie marcowym „Przeglądu leśnictwa," który wychodzi w Poznaniu (ul. Fryderykowska 14), czytamy na str. 85: „Cena drzewa opałowego w ostatnich 50 latach nie zmieniła się we Francji, natomiast ceny drzewa użytkowego podniosły się o 150 proc. Przyczyną pierwszego jest coraz większe zastosowywanie węgli, olejów skalnych itp. jako materjałów opałowych, drugiego zaś: zamienianie coraz częstsze lasów wysokopiennych na niskopienne. Podnoszenie się cen drzewa nietylko ma miejsce we Francji, lecz także i w innych krajach. Rau szacuje, iż w Niemczech ceny drzewa od roku 1760—1820 w czwórnasób się podniosły; Engel wykazuje zwiększenie się cen od roku 1810 do dziś o więcej jak 300 proc. i to w ten sposób, że to co w Prusach roku 1830 warte było 100 talarów, w roku 1840 kosztowało 150 tal., w roku 1860 260 tal., a 360 talarów w roku 1865. W Stanach Zjednoczonych Ameryki podług Wellsa, sosna wartująca 16 dolarów w roku 1861, miała wartości 35 dolarów w roku 1867, a świerk czarny podskoczył w tymże samym czasie z 10 na 25 dolarów w cenie. Te liczby wystarczają i uwalniają nas od wszelkich komentarzy.

Ostatnie wiadomości.

Bezwstyd moskiewski nie zna granic. W chwili gdy idzie walczyć przeciw „barbarzyństwu" tureckiemu, car nie wahał się skłamać, że unici dobrowolnie przeszli na prawosławie i największym orderem swoim nagrodził popa Joannicjusza, pod komendą którego dokonanem zostało dzieło okrutne. Pomijając, że unici dotąd tylko urzędownie liczą się prawosławnymi, spieszymy podać arcypiękny dekret carski według *Dziennika Warszawskiego:*

Najwyższy dyplom wydany na imię najprzewielebniejszego Joannicjusza, arcybiskupa chołmskiego i warszawskiego.

Zaszczytna arcypasterska służba wasza zwraca na się stale Naszą uwagę. Powołani będąc przez zaufanie Nasze do zarządzania dyecezją chołmsko-warszawską, w czasach wielkiej doniosłości należytego urządzenia byłych parafij unickich, które wróciły na łono kościoła prawosławnego, usprawiedliwiacie ze wszech miar to powołanie, jednocząc w pasterskiem postępowaniu waszem stosowną wytrwałość z ojcowską łagodnością i miłością, wchodząc osobiście we wszelkie potrzeby duchowne przyłączonej na nowo owczarni i troszcząc się niezmordowanie o utwierdzenie jej w dawnem jej ojców prawosławiu. Na dowód szczególnego monarszego zadowolenia z odznaczającej się gorliwością i pożytecznej działalności waszej, najmiłościwiej udzielamy wam cesarski order nasz świętego prawowiernego wielkiego księcia Aleksandra Newskiego, którego oznaki przy niniejszem załączające się, rozkazujemy wam przywdziać na siebie i nosić stosownie do przepisów.

Pozostajemy Cesarską łaską Naszą dla was życzliwymi.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

„*Aleksander.*"

W St. Petersburgu, 27. marca 1877 roku.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 23. kwietnia. Na wczorajszej konferencji liberalnego stronnictwa zapowiedział prezydent ministrów, że jutro przedłoży sejmowi wszystkie projekta ugodowe z wyjątkiem taryfy cłowej, która nie jest jeszcze skończoną z powodu toczących się właśnie z państwem niemieckiem układów.

Wiedeń 23. kwietnia. W Izbie poselskiej przedłożył dziś minister skarbu projekta odnoszące się do ugody z Węgrami. Giskra, Herbst i towar. zainterpelowali rząd, czy jest w możności dać wyjaśnienie, jakie stanowisko zajmie monarchja w razie wybuchu i w dalszym toku wojny turecko-moskiewskiej. Jeżeli może dać wyjaśnienie, to zapytują, jakie zamiary i cele będzie miał rząd na oku, i jakimi środkami myśli je osiągnąć.

Budapeszt 22. kwietnia. Rząd przedłożył Izbie projekta ugodowe. Prezydent ministrów Tisza oświadczył przy tem, że przy bezstronnem rozstrząsaniu projektów Izba przekona się, iż Węgry nie utracają żadnego nabytego prawa, a mogą się spodziewać znacznego polepszenia finansów. (Oklaski.)

Stambuł 22. kwietnia. Biuro „Havasa" donosi: Jacht „Argonauta" przybył tu z instrukcjami dla poselstwa rossyjskiego. (Prawdopodobnie wiezie polecenie dla Nelidowa, aby opuścił Stambuł wypowiedziawszy wprzód wojnę. Być także może, że przez wzgląd na zły stan dróg na Besarabji Nelidow wręczy jeszcze Porcie somację z krótkim terminem. P. R.) Zapewniają, że nowy poseł angielski Layard, rozmawiając wczoraj z wielkim wezyrem i ministrem spraw zagranicznych, ganił stanowczy ton, w jakim Turcja odpowiedziała na protokół, tudzież dał do zrozumienia, że z powodu błędów, popełnionych w ostatnich czasach (?), a mianowicie gwałtów w Bułgarji, Turcja nie może (?) być przez Anglję popierana.

Po rozmowie jaką Layard miał z ministrami tureckimi, pełnomocnikami mocarstw zagranicznych, a głównie z Nelidowem nikt już nie wierzy, aby zawikłania pokojowo były załatwione. — Layard nie będzie dziś na audjencji u sułtana. Zapewniają, że w. wezyr wystosował do księcia Rumunji depeszę, dotyczącą nagromadzenia wojsk rumuńskich na granicy i żądającą aby Rumunja porozumiała się z wysoką Portą.

Telegram z targu wołów. Wiedeń 23. kwietnia. Przystawiono ogółem w Galicji 1235 sztuk. Płacono galicyjskie po złr. 48—54 węgierskie po złr. 48 do 55½, za 100 kilo. Granica do eksportu do Niemiec otwarta.

Krzysztofowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Telegramy zbożowe z dnia 21. kwietnia. Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 35·—; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 14·40; Berlin: Pszenica żółta na kwiecień-maj 248·50, żyto loco 180 00, okowita 54·50; Szczecin: pszenica na kw.-maj 244·00, rzepak na wiosnę 296·00; Paryż: mąka 159 kilo 65·50.

Wiedeń, 23. kwietnia, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	136·10	Akcje kolei Kar-Lud.	196·75
„ Anglo-Austr.	63 25	„ „ Połudn.	72·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·41½

Usposobienie: przyciśnięte.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 21. kwietnia, 2 godz. 32 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	111·75	Galic. Indemnizacja	82·50
„ Ang.-Austr. B.	64·—	1864 Losy	124·50
„ Unionsbank	42·50	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	197·50	Verkehrsbank	70·—
„ „ Północn.	175·—	Tureckie Losy	14·—
„ „ Połudn.	72·25	Baubank-Actien	—·—
„ „ Alfölds.	—·—	Staatsbahn	217·—
„ „ Elżbiety	123·50	Bankverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	103·—	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Węg. Pół.	88·—	Węgierskie Losy	69·50
„ „ Rudolfa	101·50	Reichsmark	63·30
Wiener Baugesellsch.	—·—	Rossyjskie banknoty	1·47

Usposobienie: przyciśnięte.

Wiedeń, 21. kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	59·35	Londyn	128·80
„ „ „ „ sreb.	64·20	Srebro	113·50
Renta w złocie	70 75	20-frankówka	10·31
Losy pożycz. z r. 1860	107·75	Dukat ces. men.	6·07
Akcje banku narod.	769· -	100 marek niemiec.	63·30
Akcje banku kredyt.	137·70		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	233·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	216·—	Kolei Rumuńskiej	10·—
Lombardy	117·—	Austrjackie banknoty	158·—
Galicyjskie	78·—	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 68·15; Lombardy 150·—

Przyjechali do Lwowa dnia 23. kwietnia.

Hotel Żorża. W. hr. Baworowski z Strussowa, St. hr. Szembek z Krakowa, A. Mogielnicki z Rosji, E. Oczosalski z Kusiatycz, M. Poznański z Paryża, J. Michalski z Łańcuta, E. Nast z Santhofen, A. Heinemann z Wrocławia.

Hotel Angielski. St. hr. Konarski z Dubinka, D. Kunaszowski z Perekes, M. Pawlikowski z Krakowa, G. Rolikowski z Królestwa, Dr. H. Lei Rzeszowa, L. Raszkie z Królestwa.

Hotel Krakowski. W. Korczyński z Pesztu, A. Tustanowski z Mikołajowa, J. Engel i Z. Lemme z z Odesy, K. Gebauer z Gdańska.

Hotel Europejski. M. Bastl z Czerniowiec, B. Doniecki z Rawy, W. Wszelaczyński z Kopeczyniec, J. Mikorowicz z Hostawy.

Hotel Langa. M. Wittels i E. Sinnreich z Wiednia, A. Szelichowski z Prus.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 21. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	199 —	196
„ Lw.-Czern à 200 zł.	116 —	— —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	216 —	— —
„ Kred. gal à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 50	81 75
„ „ „ 4 „ „	77 —	— —
„ „ „ 5 „ „	83 50	81 75
Banku Hipotecz. galic. 6%	85 —	81 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 —	87 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l	— —	— —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 —	— —
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 05	5 90
„ cesarski	6 10	5 95
20 frankówka	10 49	10 28
Pół imperjał rossyjski	10 70	10 40
Rubel rossyjski srebny	1 78	1 68
„ „ papierowy	1 48	1 46
100 marek niemieckich	64 —	63 —
Srebro za 100 zł.	115 50	113 50
Kupony w sreb. za 100 zł.	115 —	113 —
Wiedeń, 20. kwietnia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	59 60	59 40
„ „ „ „ srebr.	64 40	64 20
Renta w złocie za 100 pap	73 45	73 25
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	—	102 —
„ „ „ czeskie	— —	102 —
„ „ „ węgierskie	71 75	71 25
„ „ „ galicyjskie	83 50	82 50
„ „ „ bukowińsk	— —	— —
„ „ „ siedmiogr.	68 —	67 —
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	96 —	95 —
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 40	94 20
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 50	— —
6% gal. Zakł. kred. włośc.	83 50	— —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	89 —	88 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	— —	107 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	140	139 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	278 —	275 —
„ „ „ 1854	103 —	101 —
„ „ „ 1860	108 —	107 75
¼ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	114 50	113 75
Losy pożyczki z r. 1864	125 —	124 50
„ prem pożycz. węgier.	70 —	69 50
„ Comorente	22	21 50
„ Kredytowe	153 50	153 —
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 50
„ księcia Salm	38 —	36 —
„ „ Palfy	27 —	26 —
„ „ Klary	31 50	31 —
„ hr. St-Genois	23 —	22
„ miasta Budy	30 —	28 —
„ ks. Windischgrätz	23 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 —	— —
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 franków	14 25	13 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	767 —	765 —
Zakładu kredytowego	136 80	136 60
Żeglugi par. na Dunaju	314 —	311 —
Kolei północ. Ferdynanda	1745	1740
„ rządowej fr. a.	218 —	217 —
„ zachod. c. Elżbiety	124 —	123 —
„ Południowej	73 —	72 —
„ Galicyjskiej	198 —	197 50
„ Czerniowieckiej	103 50	102 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	88 —	87 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	101 50	101 —
„ Alföld.-Fiumańskiej	92 —	90 —
„ Koszycko-Bogumił.	80 —	79 —
„ Siedmiogrodzkiej	74 50	74 —
„ Cisańskiej	151 —	149 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	108 —	107 —
„ Franciszka-Józefa	112 —	111 50
Banku anglo-austrjac.	64 —	63 75
Zakładu kred. węgier.	111 75	111 25
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipotecz.	— —	— —
„ dla obrotu ogólna	71 —	70 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	66 —	64 —
„ państwow. 500 fr.	155 —	154 50
„ Emisja z r. 1867	146 50	145 50
„ południow. 500 fr.	115 —	114 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m.k.	101 50	100 50
„ „ 100 zł. w.a.	97 50	96 50
„ „ w srbr. 5%	108 —	107 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 —	101 50
Emisja II.	98 30	98 10
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	75 —	74 —
Emisja z r. 1867	73 —	72 —
Siedm. 200 zł. w.a.	59 —	58 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	72 75	72 25
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 10	6 08
„ dukat na wagę	6 11	6 09
20-frankówka	10 35	10 34
Suwereny angielskie	13 —	12 90
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	115 —	114 75
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	63 55	63 45
Rubel pap.	1 48	1 47

Warszawa, 19. kwiet.	rb.|kp.	rb.|kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	95 —
„ „ 2ej serji	— —	95 —
kupon	— —	130 —
„ „ nowe	90 15	89 85
kupon	— —	162 ½
„ likwidacyjne	79 75	79 45
kupon	— —	158 ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

L. 12351 ex 1877. 3956 2—2

KONKURS.

W miejskim Zakładzie kalek św. Łazarza jest do obsadzenia posada **Zarządcy** z roczną płacą **300** (trzysta) złr. w. a i wolnem pomieszkaniem z opałem. Zarządca prowadzi pod rozkazem i kontrolą właściwej komisji z Rady miejskiej, gospodarstwo i rachunki zakładu, czuwa nad porządkiem domowym i t. p. Kompetujący o tę posadę, która prowizorycznie nadaną będzie, zechcą do **15 maja b. r.** wnieść do Rady miejskiej na ręce Magistratu podania swe opatrzone w dowody kwalifikacji, mianowicie pod względem rachunkowości z wykazaniem dotychczasowego zatrudnienia.

Magistrat król. stoł. miasta Lwów d. 14. kwietnia 1877.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.